

Krótką neoliberalizmu

historia

21 sierpnia 2008

DWADZIEŚCIA LAT EKONOMII ELITARNEJ, A POJAWIENIE SIĘ SZANS NA PRZEMIANY STRUKTURALNE

Organizatorzy konferencji poprosili mnie o przedstawienie krótkiej historii, którą nazwali „Dwadzieścia lat ekonomii elitarnej”. Z góry muszę państwa przeprosić i stwierdzić, że aby cokolwiek tutaj mogło zostać sensownie rozważone, musi być ujęte z trochę szerszej perspektywy. Zamierzam cofnąć się o około 50 lat, do czasów zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Jeśli ktokolwiek w roku 1945 lub 1950 chciałby zaproponować na poważnie jakiekolwiek koncepcje lub politykę według tego, co dzisiaj tworzy standardy neoliberalnej maszynierii, zostałby niemiłosiernie wyśmiany lub wysłany do domu wariatów. W tamtym czasie, przynajmniej w państwach zachodnich, wszyscy byli keynesistami, socjaldemokratami, chadekami, czy innymi marksistami. Idee, żeby rynkowi dano wolną rękę w kwestii podejmowania najważniejszych decyzji społecznych i ekonomicznych, żeby państwo dobrowolnie ograniczyło swoją rolę w ekonomii, i by dać korporacjom całkowitą swobodę działania, żeby znaczenie związków zawodowych zostało zmarginalizowane, a obywatelom dać jak najmniejsze gwarancje socjalne – wszystko to było rzeczywiście obce duchowi tamtych czasów. Nawet jeśli ktoś się tak naprawdę zgadzał z podobnymi koncepcjami, to nie mógł ich tak bez wahania głosić publicznie i bardzo by się natrudził, zanim znalazłby jakichkolwiek słuchaczy. Nawet jeśli dzisiaj brzmi to niewiarygodnie, zwłaszcza dla młodszej publiczności, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy były postrzegane jako instytucje postępowe. Czasami nazywano je bliźniakami Keynesa, ponieważ były wymyślone przez Keynesa i Harry’ego Dextera White’a, jednego z najbliższych doradców

Franklina Roosevelta. Kiedy instytucje te powstały w 1944 roku w Bretton Woods, ich mandat polegał na sposobach zapobiegania przyszłym konfliktom za pomocą pożyczek na rekonstrukcję i rozwój oraz wyrównywanie tymczasowych trudności w bilansie płatniczym. Nie posiadały one kontroli nad decyzjami ekonomicznymi poszczególnych rządów, ponadto ich mandat nie mówił o możliwości interweniowania w politykę narodową.

W państwach zachodnich idee państwa opiekuńczego i Nowego Ładu rozwijały się od lat 30-tych, ale ich propagowanie zostało zakłócone przez wybuch wojny. Pierwszym rozkazem wydanym gospodarce po wojnie było więc ich przywrócenie. Innym bardzo ważnym punktem w planie był sposób ożywienia handlu światowego – zostało to osiągnięte dzięki Planowi Marshalla, który ponownie ustanowił Europę jako głównego partnera handlowego dla USA, najpotężniejszej gospodarki w świecie. I to właśnie wtedy zaczęły zbliżać się potężne fale dekolonizacji – czy oznaczały one odzyskanie wolności na drodze uznania, jak w przypadku Indii, czy też zbrojne rewolty jak w Kenii, Wietnamie i innych państwach.

Świat jako całość opowiedział się za zdecydowanie postępowym planem swojego istnienia. W 1944 roku wybitny naukowiec, Karl Polanyi opublikował swoje dzieło „The Great Transformation”, bezlitosną krytykę XIX-wiecznego, industrialnego, opartego na rynku społeczeństwa. Ponad 50 lat temu Polanyi wypowiedział coś, co można uznać za bardzo trafną przepowiednię, a dodatkowo coś, co brzmi dzisiaj niesamowicie nowocześnie: „pozwolenie mechanizmowi rynkowemu, aby był jedynym zarządcą losu człowieka i jego naturalnego otoczenia... może przynieść efekt w postaci spustoszenia społeczeństwa” [str. 73]. Mimo to Polanyi był przekonany, że taka dewastacja nie będzie miała w powojennym świecie już miejsca, ponieważ, jak stwierdził, [str. 251]: „Wśród państw jesteśmy świadkami rozwoju, dzięki któremu system ekonomiczny nie jest już w stanie ustanawiać praw dla społeczeństwa i gdzie zostaje zagwarantowane pierwszeństwo społeczeństwa wobec tego systemu”.

Niestety, optymizm Polanyi'ego okazał się nie na miejscu – istota neoliberalizmu polega na tym, że mechanizmom rynkowym pozwala się kierować losem ludzi. Ekonomia ma dyktować swoje warunki społeczeństwu, a nie odwrotnie. I tak jak przewidział Polanyi, doktryna ta wiedzie nas bezpośrednio do „spustoszenia społeczeństwa”.

A więc co się stało? Dlaczego osiągnęliśmy ten stan po pół wieku od końca drugiej wojny światowej? Czy też, jak zapytują organizatorzy: „dlaczego przygotowaliśmy tę konferencję właśnie teraz?” Krótsza odpowiedź brzmi: „z powodu serii obecnych kryzysów finansowych, zwłaszcza w Azji”. Ale to pociąga kolejne pytanie – to, o co oni się naprawdę pytają, brzmi: „jak w ogóle neoliberalizm przeszedł tę transformację, od wyalienowanej, marginalnej opcji ze swoistego getta idei, do dominującej w dzisiejszym świecie ideologii?” Dlaczego MFW i BŚ mogą interweniować dowolnie i zmuszać dane państwa do uczestnictwa w światowej ekonomii na tak naprawdę niekorzystnych warunkach? Dlaczego społeczeństwo dobrobytu znajduje się w stanie zagrożenia w państwach, gdzie zostało ono ustanowione? Czemu środowisko naturalne znajduje się na krawędzi katastrofy. Dlaczego mamy tak wielu biednych ludzi, zarówno w biednych, jak i bogatych państwach w czasach, gdy jest tyle majątku, jaki jeszcze nigdy nie istniał? To są pytania, które domagają się odpowiedzi z perspektywy historycznej.

Jak argumentowałam szczegółowo w amerykańskim kwartalniku Dissent, jednym z możliwych wyjaśnień tego triumfu neoliberalizmu i ekonomicznego, politycznego, społecznego i ekologicznego spustoszenia jest to, że neoliberalowie kupili i zapłacili sami za swoją wściekłą i zachowawczą „Wielką transformację”. Zrozumieli, czego nie byli w stanie zrobić postępowcy, że idee mają swoje następstwa. Zaczynając od drobnego zarodka rozwijającego się na University of Chicago dzięki filozofowi-ekonomiście Friedrichowi von Hayekowi i jego studentowi Miltonowi Friedmanowi, neoliberalizm po pewnym

czasie stał się potężną międzynarodową siecią fundacji, instytutów, centrów badawczych, publikacji, naukowców, pisarzy i specjalistów public relations, która zaczęła się rozwijać, konsekwentnie promując i wcielając swoje idee i doktrynę.

Stworzyli oni tę bardzo efektywnie działającą kadre ideologiczną, ponieważ rozumieli to, o czym mówił włoski myśliciel marksistowski, Antonio Gramsci, kiedy rozwijał pojęcie hegemonii kulturowej. Jeśli uda ci się zawładnąć umysłami ludzi, ich serca i ręce też pójdą za tobą. Nie mam tu czasu, aby wdawać się tutaj w szczegóły, ale uwierzcie mi – ideologiczna i propagandowa praca na prawicy była naprawdę rewelacyjna. Wydali setki milionów dolarów, ale rezultat okazał się dla nich warty każdego wydanego grosza, ponieważ sprawili, że neoliberalizm wydaje się wręcz naturalnym i oczywistym stanem rodzaju ludzkiego. Nieważne, jak wiele zniszczeń wszelkiego rodzaju system neoliberalny jawnie za sobą pociągnął, nieważne jakie kryzysy finansowe rodzi, jak wielu przegranych i wyrzutków wygenerował – i tak zawsze będzie on wydawał się nieunikniony, jak działanie Boga – jedyny możliwy porządek społeczny i ekonomiczny osiągalny dla nas.

Chciałabym tu uwypuklić konieczność zrozumienia, że ten zakrojony na szeroką skalę eksperyment neoliberalny, w ramach którego wszyscy jesteśmy zmuszeni żyć, został stworzony przez ludzi w pewnym celu. Kiedy już to zrozumiemy, kiedy już przekonamy się, że neoliberalizm to nie siła tak jak grawitacja, ale całkowicie sztuczny konstrukt, uda nam się też uchwycić możliwość zmiany przez danyh ludzi tego, co zostało stworzone przez innych. Ale nie można tego zmienić bez rozpoznania wagi idei. Opowiadam się całkowicie za koniecznością poszukiwania poparcia ze strony zwykłych ludzi, ale z drugiej strony ostrzegam, że nie powiedzie się to, jeśli ogólny klimat ideologiczny będzie wrogi w stosunku do ich celów.

A więc, od niepozornej, mało popularnej sekty z praktycznie

zerowymi wpływami, neoliberalizm stał się główną religią światową ze swoją dogmatyczną doktryną, swoimi kaznodziejami, stanowiącymi prawo instytucjami i, co jest prawdopodobnie najważniejsze – ze swoim piekłem dla pogan i grzeszników, którzy odważyli się sprzeciwić objawionej prawdzie. Oskar Lafontaine, były niemiecki minister finansów, którego Financial Times nazwał „niereformowalnym keynesistą”, właśnie został skazany na męki piekielne, ponieważ miał śmiałość zaproponować wyższe podatki dla korporacji i ulgi podatkowe dla zwykłych i mniej zasobnych rodzin.

Po ujęciu ideologicznej perspektywy problemu pozwólcie, że teraz trochę przyspieszę, aby znaleźć się w perspektywie dwudziestu ostatnich lat. Oznacza to rok 1979, rok gdy Margaret Thatcher zdobyła władzę i przeprowadziła rewolucję neoliberalną w Wielkiej Brytanii. „Żelazna Dama” sama była uczennicą Friedricha von Hayeka, jednocześnie wyznawała darwinizm społeczny i nie miała skrupułów w wyrażaniu swoich przekonań. Stała się słynna z powodu wprowadzenia swojego programu za pomocą jednego słowa: TINA, skrótu od There Is No Alternative (Nie ma innej drogi). Główną wartością doktryny Thatcher i samego neoliberalizmu było pojęcie rywalizacji – rywalizacji między narodami, regionami, firmami, i oczywiście między jednostkami. Rywalizacja to pojęcie kluczowe, ponieważ oddziela owce od kozłów, mężczyzn od chłopczyków, tego, co pasuje od tego, co jest nie na miejscu. Ma ona rozłokować wszystkie zasoby, fizyczne, naturalne, ludzkie czy finansowe, z największą możliwą wydajnością.

W ostrym kontraście, wielki filozof chiński Lao Tse zakończył swój Tao-te Ching słowami: „Przede wszystkim – nie konkuruj”. Jedynymi aktorami w neoliberalnym świecie, którzy wydają się korzystać z jego rady, to najwięksi aktorzy – Ponadnarodowe Korporacje. Zasada rywalizacji właściwie się do nich nie stosuje. One wolą praktykować to, co nazywamy Przymierzem Kapitalistycznym. Nieprzypadkowo, w zależności od roku, dwie trzecie do trzech czwartych wszystkich pieniędzy oznaczonych

jako „Obce inwestycje bezpośrednie” nie są przeznaczone na nowe, tworzące miejsca pracy inwestycje, ale służą Fuzjom i Przejęciom, które praktycznie w nieunikniony sposób są przyczyną pojawienia się nowej liczby bezrobotnych.

Ponieważ rywalizacja zawsze jest cnotą, jej skutki nie mogą być złe. Dla neoliberała rynek jest tak mądry i tak dobry jak sam Bóg, Niewidzialna Ręka może stworzyć dobro z tego, co wydaje się oczywistym złem. A więc Thatcher pewnego razu stwierdziła w swojej mowie: „Nasze zadanie polega na rozkoszowaniu się nierównością i patrzeniu, jak talentom i zdolnościom daje się ujście i możliwość wyrazu z korzyścią dla nas wszystkich”. Innymi słowy, nie martwcie się o tych, którzy zostają z tyłu podczas rywalizacyjnych sporów. Ludzie są z natury nierówni, ale jest to dobre, ponieważ przyczynki dobrze urodzonych, najlepiej wykształconych, najsilniejszych, w końcu doprowadzą do zysków, z których czerpać będą mogli wszyscy. Nic w szczególności nie należy się słabym, gorzej wykształconym – co się z nimi dzieje, jest ich własną winą, nigdy winą społeczeństwa. Jeśli systemowi rywalizacji daje się „ujście”, jak mówi Margaret Thatcher, społeczeństwo będzie dzięki temu lepsze. Niestety, historia minionych dwudziestu lat uczy nas, że miejsce ma dokładnie coś przeciwnego.

W Wielkiej Brytanii z czasów przed thatcheryzmem około jedna osoba na dziesięć była sklasyfikowana jako żyjąca poniżej granicy ubóstwa, niezbyt chwalebna liczba, ale do przyjęcia w porównaniu z innymi państwami i o wiele lepsza niż w okresie przedwojennym. Obecnie jedna osoba na cztery i jedno dziecko na troje są oficjalnie biedne. Oto, co znaczy przetrwanie najbardziej dostosowanych: ludzie, którzy nie mogą ogrzewać swoich domów w zimie, którzy zanim zechcą skorzystać z wody lub elektryczności, muszą włożyć do licznika monetę, którzy nie posiadają ciepłych przeciwdeszczowych płaszczy itd. Przytaczam te przykłady z raportu British Child Poverty Action Group (Brytyjska Akcja na Rzecz Dzieci Biednych) z 1999 roku. Zilustruję rezultaty „reformy podatkowej” Thatcher-Major na

jednym przykładzie: w latach 80tych 1 procent podatników uzyskał 29 procent ze wszystkich korzyści płynących z obniżenia podatków, a więc dana osoba zarabiająca połowę średniej pensji uzyskała obniżenie podatkowe o 7 procent, podczas gdy osoba zarabiająca dziesięciokrotność średniej pensji otrzymała redukcję o 21 procent.

Kolejnym zastosowaniem rywalizacji jako naczelnej cnoty neoliberalizmu jest to, że sektor publiczny musi zostać brutalnie ograniczony, ponieważ nie przestrzega, i nie może tego robić, podstawowej zasady rywalizacji z nastawieniem na zyski lub na udział w rynku. Prywatyzacja to jedna z głównych transformacji ekonomicznych ostatnich dwudziestu lat. Trend został zapoczątkowany w Wielkiej Brytanii i rozprzestrzenił się na cały świat.

Chciałabym zacząć od pytania, dlaczego państwa kapitalistyczne, zwłaszcza w Europie, zaczęły od służb publicznych, i dlaczego wiele w dalszym ciągu tak robi. Tak naprawdę, prawie wszystkie służby publiczne tworzą to, co ekonomiści nazywają „naturalnymi monopolami”. Z monopolami naturalnymi mamy do czynienia, gdy minimalna wielkość do zagwarantowania maksymalnej ekonomicznej wydajności jest równa rzeczywistej wielkości rynku. Innymi słowy, firma musi być określonej wielkości, aby zapewnić obniżenie kosztów produkcji i w ten sposób zapewnić konsumentowi najlepszą z możliwych usługę z najmniejszymi możliwymi kosztami. Usługi publiczne wymagają też bardzo dużego nakładu finansowego na początku – jak linie kolejowe czy sieć elektryczna – co też nie zachęca do rywalizacji. To właśnie dlatego monopole publiczne były oczywistym optymalnym rozwiązaniem. Ale neoliberalowie definiują wszystko, co publiczne, jako z natury „niewydajne”.

A więc co się dzieje, gdy monopole naturalne są prywatyzowane? Dość normalnie i naturalnie, nowi właściciele kapitału próbują narzucić rynkowi monopolistyczne ceny, jednocześnie sobie się wzbogacając. Klasyczni ekonomiści nazywają ten efekt „strukturalnym niepowodzeniem rynku”, ponieważ ceny są

wyższe niż powinny być, a obsługa klienta niekoniecznie dobra. Aby zapobiec strukturalnym niepowodzeniom rynku, aż do połowy lat 80tych europejskie państwa kapitalistyczne prawie powszechnie powierzały pocztę, telekomunikację, elektryczność, gaz, linie kolejowe, metro, transport lotniczy i zwykle inne usługi, jak woda, wywóz śmieci itd. monopolom państwowym. USA to wielki wyjątek, ponieważ są one zbyt wielkie geograficznie, aby akceptować monopole naturalne.

W każdym razie Margaret Thatcher postanowiła to wszystko zmienić. Jako dodatkowy bonus mogła użyć prywatyzacji, aby ograniczyć potęgę związków zawodowych. Niszcząc sektor publiczny, gdzie związki zawodowe były najsilniejsze, była w stanie je dramatycznie osłabić. Tak więc, między rokiem 1979 a 1994 liczba miejsc pracy w sektorze publicznym w Wielkiej Brytanii została zredukowana z ponad 7 milionów do 5 milionów – 29procentowy spadek. Praktycznie wszystkie zlikwidowane miejsca pracy były tymi związanymi z działalnością związkową. Ponieważ zatrudnienie w sektorze publicznym podczas tych 15 lat znajdowało się w zastoju, całkowita redukcja zatrudnienia doszła w Anglii do 1.7 miliona, spadek o 7 procent w porównaniu z rokiem 1979. Dla neoliberalistów mniej robotników to zawsze lepiej niż ich większa ilość, ponieważ robotnicy nadszarpują wartość rynkową przedsiębiorstwa.

Co do skutków prywatyzacji, można je było przewidzieć i zostały one przewidziane. Menadżerowie nowo sprywatyzowanych przedsiębiorstw, zwykle ci sami ludzie, co przedtem, podwoili lub potroili swoje zarobki. Rząd użył pieniędzy podatnika, by zlikwidować dług i zrekapitalizować firmy, zanim wejdą one na rynek – na przykład władze z wodociągów otrzymały redukcję długów w wysokości 5 miliardów funtów plus 1.6 miliarda funtów w postaci „zielonego posagu”, aby panna młoda była bardziej atrakcyjna dla ewentualnych nabywców. Wiele zamieszania w prasie wywołało wokół pytania, jak mały pakiet będą mieli udziałowcy w tych firmach – i rzeczywiście 9 milionów Brytyjczyków kupiło akcje, ale połowa z nich zainwestowała

mniej niż tysiąc funtów, a większość sprzedała akcje dość szybko, kiedy tylko mogli skorzystać z natychmiastowych zysków.

Patrząc na rezultaty prywatyzacji, można łatwo dojść do wniosków, że jej istotą nie była ani wydajność ekonomiczna, ani poprawienie jakości usług, ale prosty odpływ majątku z kasy publicznej – która mogła zostać użyta do złagodzenia nierówności społecznych – do prywatnych kieszeni. W UK i wszędzie indziej udziały zdecydowanej większości sprywatyzowanych firm znajdują się w rękach instytucji finansowych i najpotężniejszych inwestorów. Pracownicy British Telecom wykupili tylko 1 procent akcji, pracownicy British Aerospace – 1.3. procent itd. Przed thatcherowską zawieruchą większość brytyjskiego sektora publicznego przynosiła zyski. I tak, w 1984 roku firmy nie prywatne przyniosły skarbowi 7 miliardów funtów. Teraz wszystkie te pieniądze idą do prywatnych udziałowców. Usługi w sprywatyzowanym przemyśle są zwykle zatrważające – Financial Times doniósł o inwazji szczurów w systemie wodociągów Yorkshire, a ktokolwiek wytrzymał podczas podróży pociągami Thames zasługuje na medal.

Dokładnie te same mechanizmy działają na całym świecie. W Wielkiej Brytanii Adam Smith Institute był intelektualnym partnerem w tworzeniu ideologii prywatyzacyjnej. USAID oraz Bank Światowy również poprosiły ekspertów Adama Smitha, by przeforsowali doktrynę prywatyzacji na Południu. Do roku 1991 Bank udzielił 114 kredytów, aby przyspieszyć proces, a każdego roku jego raport Global Development Finance (Finansowanie Rozwoju Globalnego) wymienia setki prywatyzacji przeprowadzonych w państwach, które zaciągnęły w Banku pożyczki.

Proponuję, żebyśmy skończyli rozmawiać o prywatyzacji i użyli słów, które powiedzą prawdę: mówimy tu o alienacji i oddaniu produktu dziesięcioleci pracy tysięcy ludzi drobnej mniejszości potężnych inwestorów. To jeden z największych rozbojów naszego lub jakiegokolwiek innego pokolenia.

Kolejna cecha strukturalna neoliberalizmu polega na gromadzeniu kapitału kosztem siły roboczej i w ten sposób na przenoszeniu majątku z dołu społeczeństwa na samą górę. Jeśli ktoś należy do grupy, powiedzmy 20 procent osiagającej najwyższe zarobki, prawdopodobnie zyska coś dzięki neoliberalizmowi, a im wyżej na drabinie się znajdujesz, tym więcej zyskujesz. I przeciwnie – pozostałe 80 procent traci, a im mniej mają oni na początku, tym strata jest większa.

I żebyście nie myśleli, że zapomniałam o Ronaldzie Reaganiu. Pozwólcie, że zobrazuję ten argument obserwacjami Kevina Phillipsa, analityka republikańskiego i wcześniejszego pomocnika prezydenta Nixona, który w roku 1990 opublikował książkę pod tytułem „The Politics of Rich and Poor”. Nakreślił tam drogę, jak neoliberalna doktryna i polityka zmieniała dystrybucję dochodu w Ameryce w latach 1977-1988. Polityka ta była wypracowana w większości przez konserwatywną Heritage Foundation, maszynę myślącą administracji Reagana i wciąż znaczącą siłę polityki amerykańskiej. Podczas dekady lat 80tych, najbogatsze 10 procent rodzin amerykańskich zwiększyło swój dochód o 16 procent, najbogatsze 5 procent – o 23 procent, ale wyjątkowo szczęśliwy 1 procent mógł podziękować Reaganowi za 50procentowy wzrost dochodów. Ich przychody zmieniły się z dorodnych 270.000\$ do zawrotnych 405.000\$. Co do biedniejszych Amerykanów, wszyscy z dolnych 80 procent straciło coś; według zasady, im niżej w tabeli się znajdowali, tym więcej tracili. Najbiedniejsze 10 procent Amerykanów doszło najniżej: według liczb Phillipsa straciło 15 procent swoich i tak już szczupłych dochodów, z sięgających prawie dna 4.113\$ rocznie, spadły one jeszcze bardziej do nieludzkich 3.504\$. W 1977 roku 1 procent amerykańskich rodzin miało przeciętny dochód 65 razy większy niż te z grupy dolnych 10 procent. Dekadę później najbogatszy 1 procent był o 115 razy w lepszej sytuacji materialnej niż dolna dziesiątka.

Ameryka to jedno z najbardziej nierównych społeczeństw na świecie, ale prawie wszystkie państwa doświadczyły wzrostu

niesprawiedliwości w czasie 20 lat rządów polityki neoliberalnej. UNCTAD (United Nations Conference on Trade and Development – Konferencja ONZ na temat Handlu i Rozwoju) zaprezentował dość przygnębiające dowody tego efektu w swoim Development Report z 1997 roku, opierając się na około 2600 studiach nad nierównościami dochodów, ubożeniem i pauperyzacją klasy średniej. Specjaliści z UNCTAD dokumentują te trendy na przykładzie kilkunastu szeroko różniących się społeczeństw, między innymi Chin, Rosji i innych byłych socjalistycznych państw. Nie ma nic tajemniczego w tej tendencji do powiększającej się nierówności. Programy polityczne są przeważnie pomyślane tak, aby dać już bogatym dochód umożliwiający im jeszcze bardziej wolną rękę w jego dysponowaniu, przede wszystkim dzięki obniżkom podatkowym i obniżkom zarobków. Teoria i uzasadnienie ideologiczne dla takich praktyk polega na tym, że wyższe dochody dla bogatych i wyższe korzyści doprowadzą do zwiększenia inwestycji, lepszej alokacji zasobów i w związku z tym zwiększenia miejsc pracy i dobrobytu dla większej ilości ludzi. W rzeczywistości jednak, jak można się tego było domyślić, przeniesienie pieniędzy w górę drabiny ekonomicznej doprowadziło do wrzenia na rynku papierów wartościowych, niesłychanego bogactwa nielicznych, i tych wszystkich kryzysów finansowych, o których będziemy słyszeć podczas tej konferencji. Jeśli dochód będzie redystrybuowany wśród dolnych 80 procent społeczeństwa, zostanie on zużyty w celach konsumpcyjnych i doprowadzi w rezultacie do korzystnego zatrudnienia. Jeśli bogactwo zostanie skierowane do najbogatszych, gdzie ludzie już mają większość rzeczy, które potrzebują, przejdzie on nie do lokalnej lub narodowej gospodarki, ale na międzynarodowy rynek giełdowy.

Jak wszyscy wiemy, te same programy polityczne były przeprowadzane na Południu i Wschodzie pod płaszczykiem dostosowań strukturalnych, co jest innym imieniem neoliberalizmu. Na przykładzie Reagana i Thatcher zilustrowałam politykę na poziomie krajowym. Na arenie

międzynarodowej neoliberalowie skoncentrowali wszystkie swoje wysiłki na trzech podstawowych problemach:

- swobodny handel w sferze towarów i usług,
- swobodny obrót kapitału,
- swoboda inwestycji.

W czasie minionych 20 lat, MFW umocnił się w niesamowity sposób. Dzięki kryzysowi zadłużenia i mechanizmowi uzależnienia, przeniósł się ze wspierania równowagi spłat do pełnienia roli quasi-universalnego dyktatora tak zwanych „zdrowych” programów ekonomicznych, które oznaczają oczywiście kolejną postać neoliberalizmu. Międzynarodowa Organizacja Handlu znalazła w końcu swoje miejsce w styczniu 1995 roku po długich i mozolnych negocjacjach, przeważnie robiąc rundę po parlamentach, które miały niewielkie pojęcie, co tak naprawdę ratyfikowały. Na całe szczęście najnowsze starania, aby stworzyć wiążące i powszechne zasady neoliberalne, Wielostronne Porozumienie Inwestycyjne, nie przyniosły rezultatu, przynajmniej tymczasowo. Traktat ten przekazałby wszystkie prawa korporacjom, wszystkimi zobowiązaniami obciążył rządy, a obywateli pozbawił wszelkich praw.

Wspólnym wyznacznikiem tych instytucji jest brak egzekwowania wobec nich prawa i demokratycznej kontroli. To istota neoliberalizmu. Twierdzi on, że ekonomia powinna rządzić społeczeństwem, a nie odwrotnie. Demokracja to obciążenie, neoliberalizm jest stworzony z myślą o zwycięzcach, a nie o głosujących, do których z konieczności zaliczają się zarówno zwycięzcy, jak i przegrani.

Chciałabym zakończyć prośbą, żeby potraktować naprawdę poważnie neoliberalną definicję przegranych, którym nic szczególnego się nie należy. Każdy w dowolnym momencie może zostać wyłączony z systemu – z powodu choroby, wieku, ciąży, widocznych braków, czy po prostu ze względu na to, że ekonomiczne okoliczności i nieugięty transfer bogactwa z dołu na górę tego wymaga. Wartość udziałowca jest wszystkim.

Niedawno International Herald Tribune doniósł, że obcy inwestorzy „porywają się” na firmy tajlandzkie i koreańskie oraz banki. Oczywiście oczekuje się, że rezultatem będą „zwolnienia na szeroką skalę”.

Innymi słowy, efektem lat pracy tysięcy Tajlandczyków i Koreańczyków będzie przejście w ręce obcych korporacji. Wielu z tych, którzy trudzili się, aby wytworzyć to bogactwo już jest, lub wkrótce będzie, wyrzuconych na bruk. W ramach zasad rywalizacji i powiększania wartości akcji takie zachowania nie są postrzegane jako niesprawiedliwe kryminalnie, ale jako normalne i tak naprawdę cnotliwe.

Twierdzę, że neoliberalizm zmienił fundamentalną naturę polityki. Polityka była przede wszystkim tym, kto rządzi kim i kto jaki kawałek tortu otrzymuje. Aspekty oczywiście obydwu tych centralnych kwestii pozostają, ale wielkim głównym problemem polityki, moim zdaniem, jest „kto ma prawo żyć, a kto takiego prawa nie ma”. Radykalne wyłączenie jest teraz na porządku dnia, i mówiąc to wcale nie żartuję.

Przekazałam wam wiele złych wiadomości, ponieważ historia minionych 20 lat jest ich pełna. Ale nie chciałabym kończyć w takim przygnębiającym i pesymistycznym tonie. Wiele obecnie się dzieje przeciwko temu zagrażającemu życiu trendowi i istnieje niebywale obszerne wręcz pole do dalszych działań.

Konferencja ta ma za zadanie pomóc określić w poważnym stopniu działanie, które, jak sądzę, musi iść w parze z ofensywą ideologiczną. Czas na ustalenie planu, zanim Panowie Wszechświata zrobią to za nas w Davos. Mam nadzieję, że fundatorzy mogą również zrozumieć, że powinni dotować nie tylko projekty, ale też idee. Nie możemy liczyć, że zrobią to neoliberalowie. Musimy obmyślić działający i sprawiedliwy międzynarodowy system podatkowy, włączając w to podatek Tobin Tax na wszystkie pieniężne i finansowe transakcje rynkowe i proporcjonalne podatki nałożone na międzynarodowe sprzedaże firm. Mam nadzieję, że rozwiniemy te kwestie bardziej

szczegółowo podczas warsztatów, które są tu zaplanowane. Prace nad międzynarodowym systemem podatkowym powinny iść w kierunku likwidacji przepaści między Północą a Południem i redystrybucji wśród wszystkich ludzi, którzy zostali okradzeni w ciągu tych ostatnich dwudziestu lat.

Chciałabym tu powtórzyć to, co już powiedziałam wcześniej: neoliberalizm nie jest naturalnym warunkiem, nie jest ponadnaturalny, może zostać skrytykowany i zastąpiony, ponieważ zmuszą do tego jego własne błędy. Musimy być przygotowani na programy zastępowania, które przywrócą władzę wspólnotom i państwom demokratycznym, jednocześnie pracując nad ustanowieniem demokracji, rządów prawa i sprawiedliwej redystrybucji na płaszczyźnie międzynarodowej. Biznes i rynek mają swoje miejsce, ale nie mogą one okupować całej przestrzeni istnienia człowieka.

Inna dobra wiadomość to to, że istnieje wszędzie mnóstwo poniewierających się pieniędzy, których drobny ułamek, śmiesznie, nieskończenie mały procent wystarczyłby, aby zapewnić godne życie wszystkim ludziom na ziemi, dostarczyć powszechne zdrowie i wykształcenie, oczyścić środowisko naturalne i zapobiec kolejnym dewastacjom planety, zasypać przepaść między Północą a Południem – przynajmniej według UNDP (United Nations Development Programme – Program Rozwoju ONZ), który domaga się nędznych 40 mld dolarów rocznie. To pestka, szczerze.

No i na koniec, proszę pamiętać, że naoliberalizm może być nienasycony, ale nie jest nieśmiertelny. Koalicja aktywistów międzynarodowych przecież właśnie zobowiązała ich do zrezygnowania, przynajmniej czasowo, z projektu zliberalizowania wszystkich inwestycji przez WPI. Zaskakujące zwycięstwo ich przeciwników rozwścieczyło tych, którzy popierają rządy korporacji i pokazuje, że dobrze zorganizowana partyzancka sieć może zwyciężyć. Teraz musimy przegrupować siły i powstrzymać ich, aby nie byli w stanie przenieść WPI do ŚOH.

Spójrzmy na to w ten sposób. Mamy wielu zwolenników, ponieważ w neoliberalnej grze jest o wiele więcej przegranych niż zwycięzców. Mamy pomysły, podczas gdy ich w końcu są kwestionowane z powodu powtarzającego się kryzysu. Czego nam jak dotąd brakuje, to zorganizowanie i jedność, co jednak w tym wieku zaawansowanej technologii możemy przewyciężyć. Zagrożenie oczywiście dotyczy wszystkich krajów, zatem odpowiedź musi być międzynarodowa. Solidarność nie oznacza już pomocy, czy też nie tylko pomocy, ale odnalezienie ukrytych powiązań w walkach, które są toczzone niezależnie, tak aby nasza liczebna siła i moc naszych idei stały się druzgocące. Jestem przekonana, że ta konferencja przyczyni się znacznie do osiągnięcia tego celu. Dziękuję wszystkim za szczere zainteresowanie.

Wykład wygłoszony podczas konferencji: Suwerenność ekonomiczna w świecie doby globalizacji, która odbyła się w Bangkoku w dniach 24-26 Marca 1999

Autor: Susan George

Źródło: [Internacionalista](#)